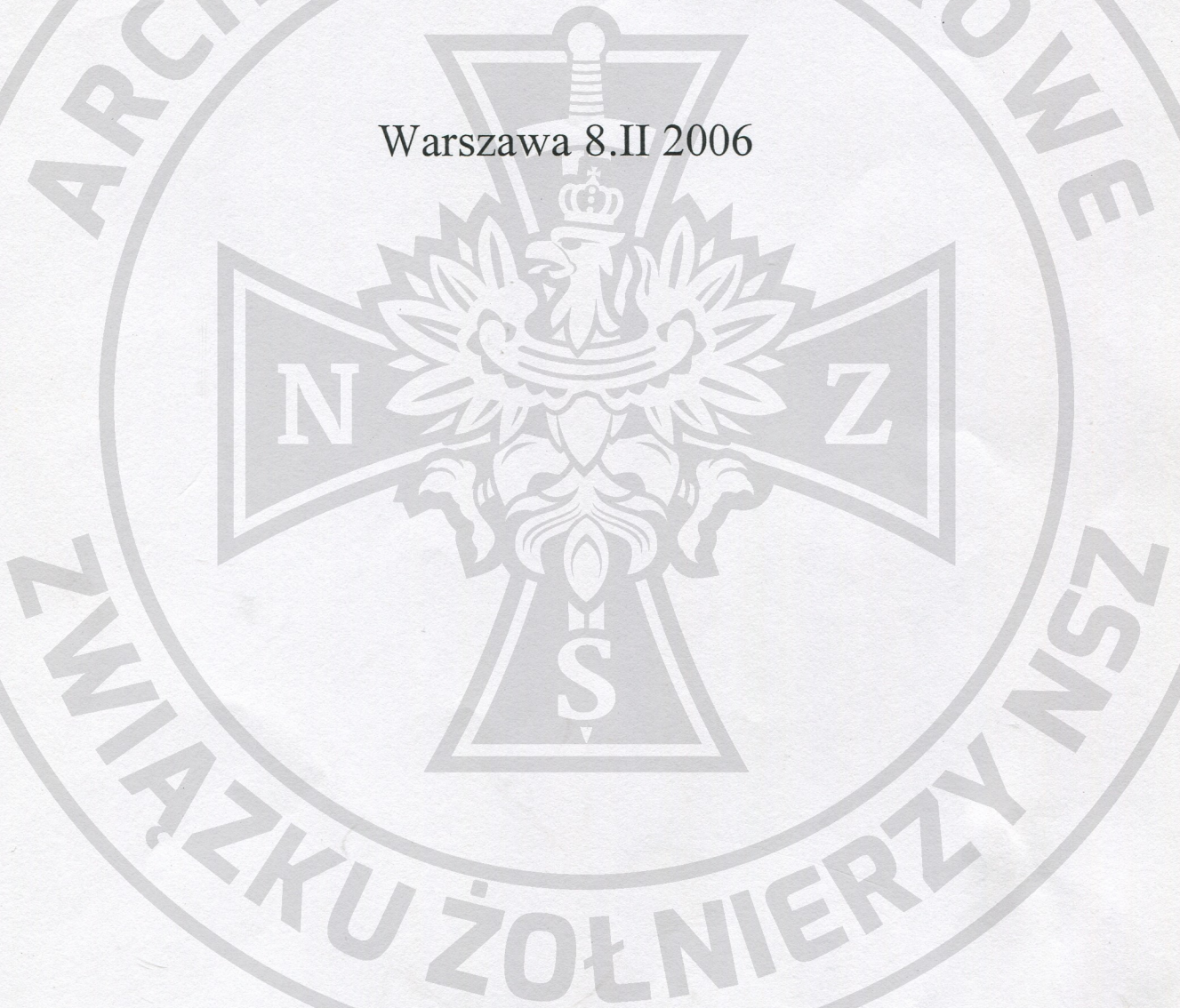


Promocja książki  
„Materiały do bibliografii Narodowych Sił Zbrojnych  
Muzeum Powstania Warszawskiego”

Warszawa 8.II 2006



Promocja pracy p. Piotra Szuckiego –Materiały do bibliografii NSZ –8 II-2006  
UWAGA !!! Tekst nie autoryzowany

Wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego –Paweł Ukielski.

Witam Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej ,Pana Marka Jurka . Witam Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej ,pana Wiesława Chrzanowskiego . Witam wszystkich Państwa bardzo serdecznie na tym spotkaniu .

Spotykamy się na promocji książki poświęconej Narodowym Siłom Zbrojnym . Siłom , które totalitarności , były przeciwne w czasie konspiracji jak i w Powstaniu Warszawskim , stąd myślę , że uzasadnione miejsce naszego spotkania , to Muzeum Powstania Warszawskiego . Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim odegrały bardzo istotną rolę i tym milej nam Państwa tutaj gościć. Książka , o której będziemy dzisiaj mówić, dla której promocji się dzisiaj spotkaliśmy jest zebraniem bibliografii, dotyczącej historii Narodowych Sił Zbrojnych . Dla czytelników , zwłaszcza dla naukowców jest to źródło bezcenne . Jako historyk mogę powiedzieć , że tego typu opracowania niebywale pomagają w pracy i porządkują naszą wiedzę , a z drugiej strony , również jako historyk wiem , jak trudno jest tego typu publikacje przygotować. Wymaga to niesłychanie żmudnej , ciężkiej pracy, która no oczywiście nie kończy się, takim , efektownym bestsellerem , a jest niezwykle potrzebna wszystkim historykom . Także na ręce nieobecnego , niestety autora chciałbym złożyć serdeczne podziękowania za tę tytaniczną pracę .

Dziękuję serdecznie i jeszcze raz bardzo serdecznie zapraszam .

(Pracownica Muzeum: ) Dziękujemy. Teraz poprosimy o zabranie głosu Pana Prezesa Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych p. Witolda Grzebskiego .

Bardzo proszę ....

P. Witold Grzebski : Na samym początku chciałbym sprostować. Nie jestem Prezesem tylko Wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych .

Szanowni Państwo !

W imieniu Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych pragnę bardzo serdecznie powitać wszystkich Państwa obecnych na dzisiejszej uroczystości . W ramach obchodzonego jubileuszu piętnastolecia istnienia wydawnictwa naszego Związku odbędzie się dzisiaj promocja książki , autorstwa Piotra Szuckiego pt. „Materiały do bibliografii Narodowych Sił Zbrojnych ”.

Promocja pracy p. Piotra Szuckiego –Materiały do bibliografii NSZ –8.II-2006  
UWAGA !!!Tekst nie autoryzowany

Za umożliwienie przeprowadzenia dzisiejszej promocji , w tej sali , składam bardzo serdeczne podziękowania Dyrekcji Muzeum Powstania Warszawskiego , a w szczególności Panu Dyrektorowi Pawłowi Ukielskiemu , współorganizatorowi dzisiejszej promocji . Pani Martynie Olszaniec oraz Pani Annie Kotonowicz najserdeczniej dziękuję za miłą współpracę przy organizowaniu promocji .

Witając Państwa i dziękując za przybycie w imieniu koleżanek i kolegów z naszego Związku czynię to przede wszystkim , w imieniu Prezesa Związku dr. Bohdana Szuckiego , który ze względu na niekorzystny stan zdrowia nie mógł dzisiaj przybyć ( i opuścić Lublina ) , ale zapewnił , że myślami będzie dzisiaj wśród nas .

Szanowni Państwo !

Korzystając z miłej okazji chciałbym kilka słów powiedzieć o naszej Związkowej historii.

Narodowe Siły Zbrojne powstały w 1942 roku. Organizacja ta nigdy nie została rozwiązana .

( A ) Deklaracja Narodowych Sił Zbrojnych ogłoszona w 1943 roku , dotychczas , nic nie straciła ze swojej wartości i aktualności . Była ona fundamentem działania Narodowych Sił Zbrojnych w czasie obydwu okupacji i ideową podstawą dla działalności powołanego w 1990 roku Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych .

Nieubłagane prawa biologii sprawiają , że niestety coraz mniejsza jest ilość weteranów , którzy 64 lata temu byli uczestnikami utworzenia Narodowych Sił Zbrojnych , ale jednocześnie coraz bardziej wyraziście rzeczywistość nasza daje świadectwo , że dla dobra obecnego pokolenia Polaków oraz dla przyszłych pokoleń Związek nasz powinien istnieć i wspierać swoją działalnością , istnieć z innymi bratnimi Związkami , w szczególności ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej . Powinien stać na straży prawdziwości polskiej historii i kultywować wspaniałe , polskie , patriotyczne tradycje. Żeby sprostać tym zadaniom Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych doprowadził do zmiany związkowego statutu .

Zmiana ta umożliwia , osobom spełniającym wymagane warunki , w tym również młodym ludziom wstępowanie do naszego Związku .

Ich przedstawiciele są tu dzisiaj wśród nas .

Jednym z nich jest kol. Dawid Zadura - vice prezes Zarządu Głównego Związku Żołnierzy NSZ, zasiadający za stołem prezydialnym. Jest to symbol przekazywania pałeczki w polskiej patriotycznej sztafecie pokoleń, działającej dla dobra Związku i Kraju.

Proszę obecnie kol. Dawida Zadurę o zabranie głosu.

P. Dawid Zadura: Dzień Dobry Państwu! Mam dzisiaj zaszczyt, wspólnie wraz z prezesem Witoldem Grzebskim reprezentować Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych w murach Muzeum Powstania Warszawskiego.

Witam wszystkich bardzo serdecznie, w szczególności p. marszałka Jurka i p. marszałka Chrzanowskiego. Chciałbym też podziękować organizatorom [Dyrekcji] Muzeum Powstania Warszawskiego. Nasz Związek jest bardzo wdzięczny Muzeum, że właśnie w murach Muzeum, może odbyć się uroczystość promocji książki p. Piotra Szuckiego. Darzymy szacunkiem Muzeum, za to, co robi, za propagowanie patriotyzmu wśród młodego pokolenia. Dlatego mamy nadzieję, że w przyszłości jeszcze nie raz będzie z nami współpracować, ponieważ nasz Związek podobnie jak Państwa instytucja ma podobny cel, którym jest właśnie popularyzacja patriotyzmu wśród młodego pokolenia Polaków. Jesteśmy świadomi tego, że jeżeli w dzisiejszych czasach, od kilku lat [...] Przystaje być tabu i zaczyna być tematem, nad którym się młodzież zastanawia to wielką zasługą ma tutaj Muzeum Powstania Warszawskiego. Jeszcze raz wyrazy wielkiego uznania i wdzięczności.

W ubiegłym roku Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych obchodził piętnastolecie działalności, przez ten czas wydał sporo książek. Całą serię literatury poświęconą Narodowym Siłom Zbrojnym. Ostatnią publikacją jest właśnie książka Piotra Szuckiego pt. Materiały do bibliografii Narodowych Sił Zbrojnych.

O samej za chwilę książce będzie opowiadał p. Leszek Żebrowski, który chyba jest najlepiej w Polsce obeznaną osobą z tematyką Narodowych Sił Zbrojnych, dlatego za chwilę oddam mu głos. Natomiast Prezes Grzebski prosił mnie abym powiedział kilka słów na temat obecnej sytuacji Związku Żołnierzy NSZ.

W ubiegłym roku, w piętnastolecie powstania naszego Związku miały miejsce wybory nowych władz Związku. Ukonstytuował się nowy Zarząd Główny, który

mam dzisiaj zaszczyt reprezentować. W nowym zarządzie na osiem osób, które są jego członkami, aż pięć to są osoby, które nie są kombatantami Narodowych Sił Zbrojnych. Są przedstawicielami młodego pokolenia, jeżeli można tak powiedzieć. Właśnie w imieniu tych osób pozwolono mi dzisiaj zabrać głos.

Ta zmiana, która zaszła w naszym zarządzie, jest sygnałem pewnej zmiany, która dokonuje się w podejściu do Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, do naszych zadań określonych w naszym statucie, ponieważ szefowie Związku są świadomi tego, że pokolenie II wojny światowej, pokolenie Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych i wszystkich innych polskich formacji zbrojnych okresu II wojny światowej nieuchronnie odchodzi od nas, z roku na rok kombatantów, uczestników tamtych walk jest coraz mniej.

Dlatego w kodeksie Związku Żołnierzy NSZ świadomi tej zmiany generacyjnej postanowili, żeby Związek do tych zmian w jakikolwiek sposób się dostosował. Właśnie z tego powodu nastąpiły te zmiany osobowe. Skutkiem jest to, że ja człowiek, który ma 26 lat dzisiaj występuję jako reprezentant organizacji, która powstała 15 lat temu jako związek kombatancki, gdzie średnia wieku wynosi 85 lat. W związku z tym nasza Organizacja generalnie zmienia swój charakter i z organizacji, która była „czysto” kombatancką organizacją, od mniej więcej pół roku staje się organizacją głównie otwartą na młodzież. Adresujemy nasze projekty organizacyjne głównie do młodzieży i zapraszamy młodzież do współpracy z nami, do wstępowania w nasze szeregi, ponieważ obecna formuła Związku przewiduje, że członkami naszego Związku mogą być osoby, niezależnie od wieku, jeśli tylko utożsamiają się z tym systemem wartości, który stał u podstaw działalności Narodowych Sił Zbrojnych a potem Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Spośród tych projektów, które teraz przygotowujemy, a które adresowane są do młodzieży, najważniejszym jest dla nas projekt przewidziany na sierpień roku 2006, czyli marsz szlakiem Brygady Świętokrzyskiej. Wkrótce będą podane szczegóły na temat tej inicjatywy. Ja chciałem tylko serdecznie zaprosić wszystkich Państwa do zapoznania się z tym projektem i do uczestnictwa w nim. W tym momencie będę mógł oddać głos p. Leszkowi Żebrowskiemu, który bardzo czeka na to, aby móc powiedzieć coś na temat książki p. Piotra Szuckiego.

[Pracownica Muzeum:] Bardzo Dziękujemy. Bardzo prosimy p. Leszka Żebrowskiego o zabranie głosu.

P. Leszek Żebrowski: Witam wszystkich bardzo serdecznie. Dawno pewnie się nie widzieliśmy. Widzę coraz więcej młodych twarzy, z czego się tylko można cieszyć, żal oczywiście, że wielu starszych osób nie ma między nami, ale przynajmniej tyle możemy dla nich zrobić, że możemy pisać całkowicie swobodnie o tym jak było, co ci ludzie zdziałali, co było. Możemy o tym spokojnie, dzisiaj po upływie tylu lat mówić.

Historia Narodowych Sił Zbrojnych to jest w zasadzie okres tylko trzyletni. Od września 1942 r. do, mniej więcej, września 1945 r. Później ta organizacja przekształcała się na skutek różnych zmian organizacyjnych. Większość żołnierzy, kadry dowódczej weszła do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, poszczególne struktury, drobne, eneszetowskie jeszcze pozostały w konspiracji, niektóre jeszcze przez wiele lat, ale organizacja jako całość właściwie zamilkła, natomiast nigdy nie była rozwiązana. I co jest ciekawe? Od 15 lat istnieje Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych ten Związek ma swoje wydawnictwo, co jest tytułem formalnym[?] naszego dzisiejszego spotkania, czyli książka zatytułowana – Materiały do bibliografii Narodowych Sił Zbrojnych, zredagowana przez p. Piotra Szuckiego, który cierpliwą, benedyktyńską pracą zbierał przez kilkanaście <sup>lat</sup> to co się ukazywało.

Książka ma formalne ograniczenia. Są tu publikacje od 1982 r., i tak się zrobił opasty tom, nie ma też części publikacji jak np. hasła encyklopedyczne, jakieś informatory itp., bo one i tak są ogólnie dostępne, ale jednak mimo wszystko jest to praca bardzo imponująca i jest o tyle ciekawie zrobiona, że każda publikacja tutaj wymieniona, jest tutaj, praktycznie w jakiś sposób, opisana. Są to albo cytaty z tej publikacji albo jakieś recenzje, jeśli to są większe dzieła, o tej publikacji. Tak więc czytelnik może z góry ~~może~~ się przekonać, że nie jest to suchy zbiór bibliograficzny: wykaz autorów i nazwisk, ale zbiór wiedzy, stanowisk [...] całego piśmiennictwa na temat Narodowych Sił Zbrojnych. Całego w tym sensie, że właśnie po r. 1982.

To czego tutaj brakuje to trzeba i tak kiedyś w przyszłości, czym prędzej tym lepiej, zrobić taką bibliografię za okres wcześniejszy. Tego co napisano o Narodowych Siłach Zbrojnych wcześniej. Oczywiście był to zbiór jednorodny, jest wszystko to pisane z pozycji oficjalnych czyli Polski Ludowej, PRL-u. Gdzie było dopiero, pod koniec, później w drugim obiegu trochę innych publikacji, ale bardzo niewiele i to, to jest przed młodymi badaczami zadanie i wyzwanie jednocześnie to są publikacje obcojęzyczne. [Bo] Wbrew pozorom na temat tej organizacji zagranicą pisało się zawsze, pisze się dużo, mniej więcej cały czas podobnie, ale to nie jest praktycznie znane czytelnikowi w kraju. Ludzie, praktycznie nie wiedzą jak się pisze o NSZ, czy w ogóle o polskich organizacjach niepodległościowych w czasie II wojny światowej, szczególnie po zakończeniu wojny, po zakończeniu działań wojennych, jak się pisze o tym na Zachodzie, jak to jest wszystko widziane.

Te 15 lat Związku to jest także fragment mojej własnej historii. [Już] Zaglądając do tej książki, zobaczyłem ile tam jest moich publikacji. Większości nawet nie pamiętam, nie wiem, ale zabrało się tego sporo. Na pewno to nie jest koniec, ale tak naprawdę to wszystko jest dopiero teraz przed nami. W momencie gdy archiwa stoją otworem, gdy istnieje Instytut Pamięci Narodowej, gdy są dostępne materiały, których nie było, to znaczy wydawało się, że tych materiałów mnie ma, że tylko ludzie siedzieli w kazamatkach MBP, ale okazuje się, że papiery też tam siedziały, czyli dokumenty organizacyjne, wszystko to co jest potrzebne do pisania, do wyjaśniania przeszłości, w większości było tam zachowane, pochowane, pochowane w różnych teczkach, nie zawsze dobrze sklasyfikowane. [Ale] Można znaleźć prawdziwe skarby, które rzucają może nie tyle nowe światło, dla mnie na przykład, myślę, że nie, na tyle znam historię tej Organizacji, że myślę, nie wiele mnie zaskoczy, natomiast uzupełniają naszą wiedzę w sposób ogromny. Po prostu jest to bogactwo materiałów, w sumie [?] do terenów powiatów, a nawet gmin – jak wyglądało funkcjonowanie, jaka [była] kadra dowódcza, jacy ludzie przychodzili do organizacji, jaki był zasięg partyzantki, propagandy, wywiadu itd. To naprawdę robi imponujące wrażenie; np. w niektórych okręgach nie ma pełnej dokumentacji, ale np. Okręg Rzeszów, który istniał bardzo krótko w Narodowych Siłach Zbrojnych, został później podzielony między Okręg Krakowski i Lwowski zachował swoją dokumentację

wywiadowczą, co jest ciekawe, i to jest imponujące źródło wiedzy, czym ci ludzie się zajmowali. Na co dzień ich sprawami były transporty kolejowe, drogowe, przewóz osób, wszelkie ruchy, które mogły mieć jakiegokolwiek znaczenie do dalszych analiz. Ludzie, którzy to robili nie mieli świadomości czy to jest potrzebne czy nie, do czego to będzie wykorzystane, ale zbierali cierpliwie, codziennie, dzień po dniu, przynosili na papier, wysyłali meldunki o tym co się dzieje w terenie. Jest źródło wiedzy, także do historii społecznej, do historii gospodarczej tamtego okresu. [Ja] Pamiętam [...] jak widziałem u pułkownika UB Ryszarda Nazarewicza w jego monografiach, gdzie on opisywał sytuację społeczno – gospodarczą na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką, to jeśli chodziło o opis przemysłu, o administrację niemiecką, itd., funkcjonowanie represji na ludności, on się posługiwał materiałami wywiadu NSZ. Po prostu na tyle były dobre i pełne, że do tego celu [?] korzystał ze źródła, które w jego mniemaniu powinno być potępione, bo przecież to byli kolaboranci. Okazuje się, że nie, że to źródło było wykorzystywane także przez przeciwników. Także te 15 lat, ani Związek nie zmarnował, ani ja nie żałuję, że temu Związkowi pomagałem.

[I] Gdy mówimy o tych zmianach po r. [19]89. Gdzie wszystko powinno być dobrze, gdzie, właściwie, rola takich osób jak ja, ja nie jestem historykiem, powinna się skończyć, to powinno być w sposób normalny załatwione czyli instytucje państwowe powinny podjąć takie badania i zrobić to co do nich należy, czyli zbadać historię całego Podziemia okresu wojennego, powojennego. Przez wiele lat to było praktycznie niemożliwe. Większość źródeł była niedostępna, a do tego część kadry naukowej pracowała w zupełnie starym stylu, tak jak by się zupełnie nic nie zmieniło.

[Ja] Znalazłem taki bardzo ciekawy cytat w książce Teresy Torańskiej, która zrobiła wywiady z wysokimi działaczami komunistycznymi z okresu stalinowskiego.

[I] W wywiadzie Jakub Berman powiedział Teresie Torańskiej o tym co sobie o tym wszystkim myśli. (Tu już zmiany były widoczne, że to jakaś głupawa[?]). I on mówi tak – o tej Polsce, która ma wrócić, on już to czuje – *„To cały syndrom, marzenia o Polsce Wielkiej. Te mity rozproszone w różnych środowiskach, wciąż żyją, przyoblekając się w rozmaitych okresach w coraz to nowe kształty, odcienie, formy. Jestem przekonany, że suma konsekwentnie i umiejętnie prowadzonych przez nas działań przyniesie w końcu efekty i*



stworzy nową świadomość Polaków. Nastąpi wreszcie przełom w ich mentalności, który da zapewne zupełnie inną treść i jakość. Może to nastąpić jeszcze za 50 lat, a może i za 100, ale nastąpi."

To są w pewnym sensie prorocze słowa. Okazuje się, że Bermana i jego epoki nie ma, ale w wielu publikacjach można znaleźć jakieś pokłosie, tej jego zapowiedzi; że mit tej Wielkiej Polski... a Wielka Polska jest to hasło także Narodowych Sił Zbrojnych, jedno z pism, oficjalnych pism – organ Komendy Głównej Dowództwa NSZ – „Wielka Polska”, tak się właśnie nazywała. Oczywiście nie chodziło tylko o kształt terytorialny powojennej Polski. On też był przedmiotem rozważań. Powrót nad Odrę i Nysę był bardzo nośnym postulatem. To był jakiś romantyzm, w tym ruchu pragmatycznym, ruchu narodowo – demokratycznym. Romantyzm, tej Polski Wielkiej duchem. Wielkiej – myślą. Wielkiej w Europie. W zupełnie innej postaci niż może mamy to dzisiaj, ale ci ludzie tak naprawdę o tym myśleli, o tym marzyli. To było marzenie poważne. A Berman mówi – „trzeba z tym walczyć. I będą tacy, którzy to będą robić.” I co jest ciekawe? Gdy przystępowałem do wydawania dokumentów Narodowych Sił Zbrojnych spotkałem się z taką publikacją, wcześniejszą, jeszcze z r. 1979, a więc to był głęboki dla nas okres PRL-u i słowa, które wówczas wypowiedział Jacek Kuroń, jeden z [?] formacji, która dopiero wtedy nadchodziła, jako przyszła władza. Były to słowa zastanawiające i w jakiś sposób obowiązujące chyba do dziś. On napisał w piśmie „Krytyka” w nr 1/1979 następujące słowa: „Komunizm jako ideologia w Polsce już nie istnieje. [jest rok 1979, jeszcze tego PRL-u sporo zostało – LŻ] Za głównego przeciwnika ideowego opozycji demokratycznej uważam, więc totalitaryzm narodowców.” I to może by brzmiało śmiesznie, gdyby nie to, że to na poważnie zostało potraktowane w kręgach opiniotwórczych. I tak się zastanawiam – jak to jest możliwe? W Polsce po r. [19]39 rządziły dwa totalitaryzmy, rządziły w sposób zbrodniczy i okrutny. Był to nazizm niemiecki, a następnie, po [19]44, [194]5 r. był to komunizm, sowiecki komunizm, narzucony Polakom, tak samo jak przedtem nazizm. Tylko w innej formie był wykonywany. I nagle się okazuje, że nie te totalitaryzmy są dla Polski groźne, nie to co było, nie to co się stało, tylko to, że tu mogła by powstać władza narodowa. Sama nazwa działa na tych ludzi jak płachta na byka. I później ma to odzwierciedlenie w publikacjach. W publikacjach Krystyny

Kersten, w różnych takich wypowiedziach, o których już nie będę mówił bo one są znane i wielokrotnie przytaczane – Jacek Merkel, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego w kancelarii prezydenta Wałęsy, też mówił, że NSZ nigdy nie będzie uznane jako formacja obca itd. Takich wypowiedzi było dużo, ale były to wypowiedzi polityczne, wypowiedzi ludzi, którzy nie znali historii tej Organizacji, w jakiś sposób, no trudno powiedzieć, że można to usprawiedliwić, ale można zrozumieć ich ignorancję. Natomiast zupełnie inna sytuacja jest wtedy kiedy pewne rzeczy zawierają historycy, które nie miały miejsca i lansują to jako wersję oficjalną, jako nową wersję historii. I tu chciałbym się odnieść już do publikacji najnowszych, najbardziej znanych, niektóre nawet zostały nagrodzone. (Nagrody państwowe jest to jednak coś.) Zacznę, chyba od książki p. dr. hab. Krzysztofa Komorowskiego „Polityka i Walka. Konspiracja Zbrojna Ruchu Narodowego 1939 – 1945”. Książka wyszła w r. 2001, ale oficjalnie jest podane, że to jest Warszawa 2002 [! – 2000]. Za 2002 r. dostał autor nagrodę Ministra Kultury za wybitne dzieło i jest to po prostu szokujące! Dzieło jest grube, rzeczywiście, ma piękny tytuł, ale nie odpowiada treści. [Ja] Pomijam pomyłki jakie tam są, nieznamość autora, to, że na jednej stronie jest jedna rzecz wyjaśniona w sposób prawdziwy a trzy strony później na ten sam temat jest napisane zupełnie coś innego, że autor zamieszcza na końcu książki fotokopie rozkazów i dokumentów, a w treści książki wypisuje [?] rzeczy tak jakby wyjęte z lat 40, czy 50, ze stalinowskich podręczników, zupełnie innej treści. Ale w tej książce autor napisał coś, co rzeczywiście ujmuje za serca, ale... zupełnie inaczej, tak mówiąc po poprawności politycznej. Otóż napisał tak – „część akcji zaopatrzeniowych NSZ była skierowana na inne organizacje konspiracyjne, przede wszystkim przeciwko Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.” I w tym momencie nastąpiło olśnienie, autor uznał, że NSZ, który nie miał pomocy państwowej, nie miał potężnego zaplecza międzynarodowego (no przecież Sowieci zrzutów nie robili dla NSZ), nie było poparcia w Londynie, w związku z tym Organizacja musiała jakoś funkcjonować i on uznał, wpadł na genialny pomysł – Da się wytłumaczyć! Po prostu narodowcy rabowali podziemie komunistyczne! Napadali na tych Gwardzistów i na tych Armistów Ludowych, którzy dokonywali akcji przeciwko Niemcom, gdy wracali z transportem pieniędzy, broni, amunicji, sprzętu. Napadali i im po prostu zabierali, no i oczywiście, do tego

jedzenie i ubranie, czyli były to bandy terrorystyczno – rabunkowe. I wracamy do punktu wyjścia. Mamy to, co od [19]44, [194]5 r. lansowała nauka (jeśli można tak to nazwać) nauka komunistyczna, że to były bandy terrorystyczno – rabunkowe. Tylko ukazuje się to w publikacji, w wolnej Polsce, książka dostaje nagrodę jako publikacja naukowa. Autor otrzymuje stopień doktora habilitowanego i do dzisiaj pełni oficjalne funkcje w nauce polskiej. Jest szefem znanej i bardzo zasłużonej placówki naukowej. [...] Jest to człowiek, z którym od wielu lat prowadzę publiczną wojnę, nazywając go złodziejem, bo ukradł moje źródła, które mu pożyczyłem. Przy świadkach! On się tego notorycznie wypiera. Od kilku lat uznaje moje racje, że mi wreszcie odda te materiały. Ostatni termin minął 15 grudnia tamtego roku. Już miał się spotkać, miał to przynieść... Tak się zastanawiam, czy ja mam pisać raport do Ministra Obrony Narodowej, że jego oficer jest człowiekiem na tyle niepoważnym, że co innego obiecuje, co innego robi. Już pomijam te publikacje, ale publikacje szokują, takie wtręty są nienaukowe. Ja rozumiem propagandę. Ja lubię ostre spory, bardzo te rzeczy są cenione w wielu miejscach. To jest dopuszczalne jak najbardziej! Ale obowiązuje pewien poziom! Na poziomie faktów dyskutujemy czy coś było albo nie. Natomiast nie można mówić, że ktoś bije murzynów, jeśli w Polsce murzynów nie ma. A autor zrobił coś takiego, że tam gdzie były rabunki z drugiej zupełnie strony, zabójstwa... Dziś są one udokumentowane, przecież tyle śledztw się toczy przeciw ludziom z podziemia komunistycznego, i nagle się okazuje, że to NSZ-owcy napadali, rabowali, tych, którzy walczyli z Niemcami. Jako przeciwwagę, chciałbym przytoczyć opinię Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie, które organizacje były niepodległościowe. To jest to opinia z r. 2004, bardzo cenna, bardzo mało znana, bo nie jest rozpowszechniona, nie wiem dlaczego? Ale powinna być. Otóż Instytut Pamięci Narodowej rozróżnia te siły w podziemiu, te organizacje w podziemiu, które formalno – prawnie stały na stanowisku legalizmu wobec Państwa Polskiego, można powiedzieć w opozycji do własnego rządu, tak jak dzisiaj można być w opozycji do własnego rządu, mieć inne zdanie, ale nie kwestionuje się istnienia państwa – Rzeczypospolitej, jego interesów itd. Podziemie komunistyczne w całości polskie interesy, nie tylko ignorowało, było przeciwko nim. To podziemie komunistyczne było tymi bandami rabunkowymi, terrorystycznymi, które skrytobójczo mordowały.

[I] Mamy zachowane dokumenty, które szokują, które tę organizację, do dzisiaj powinny piętnować, publicznie pokazywać palcem – „To Wy mieliście takie pomysły!” I tu jednym z takich najmniej, chyba znanych dokumentów, a najbardziej szokujących jest plan udziału Gwardii Ludowej w Powstaniu Warszawskim, które miało wybuchnąć. Oni zrobili, oczywiście, takie przygotowania wcześniej. [I] W tym planie, który był bardzo starannie rozbudowany i rozpisany komuniści zakładali, że trzeba opanować, nie walczyć z Niemcami, oni nie mieli na to sił, trzeba opanować newralgiczne punkty w Warszawie, bo ten kto opanuje te punkty będzie miał władzę, a przy okazji, trzeba ile wlezie Niepodległościowców „przetrzepać” [?], bo będzie chaos, nikt się nie dopatrzy kto jak zginął, później będzie trudniej. To zostało na piśmie podpisane przez Komendanta Okręgu Gwardii Ludowej. Jest to organizacja, która ma w swoim dorobku, tak haniebne pomysły, haniebne czyny i ludzi zhańbionych. Do dzisiaj są to kombatanci, ważniejsi jeszcze od Was, niestety, bo mają więcej Virtuti, jest ich więcej niż Was, mimo, że w czasie wojny było ich, przynajmniej, dziesięć - czy piętnastokrotnie mniej niż Was. Mają wszystkie apanaże jak im z tego tytułu się należały w prawie PRL – owskim, i właściwie.... nic więcej się nie stało. Co jakiś jeszcze czas występują o dodatkowe gratyfikacje z tego tytułu, że to ONI jako pierwsi walczyli z Niemcami. Oni – pierwsze oddziały. Oni – w całym kraju walczyli o Polskę. A wszyscy inni „stali z bronią u nogi”. I to jest po prostu skandal, że tak się dzieje. Ale idzie nowe, mam nadzieję, że... późno, bo późno, ale sprawiedliwość zacznie sięgać także po tamtych ludzi. A przecież to nie jest tylko sprawa takich przygotowań do Powstania Warszawskiego. Mamy bardzo drastyczną, skandaliczną rzecz, rzecz która przeraża, współpracy podziemia komunistycznego z gestapo i z NKWD równocześnie. I akcji przeprowadzonych wspólnie z gestapo przeciwko Delegaturze Rządu, Armii Krajowej. I ludzie, którzy brali w tym udział są znani po nazwiskach, niektórzy doszli do stopni generalskich, do wysokich stanowisk. Przynajmniej jeden uczestnik tej akcji jeszcze żyje. Był skazany za służbę powojenną w Informacji wojskowej, za znęcanie się w śledztwach nad AK – owcami na dwa lata więzienia w zawieszeniu. Nie stracił stopnia pułkownika, nie stracił VM, które dostał za udział w Powstaniu Warszawskim (w,

którym nie brał udziału jak się przyznał przed sądem, bo chodził dwa miesiące i szukał swojego oddziału i go nie znalazł, niestety, ale dostał za to Virtuti).

I nawet takie sprawy trzeba właściwie w tej chwili pilnować, pokazywać i czekać bo same się nie rozwiążą. To nie chodzi o to, że to są starzy ludzie, że oni wyjdą, nie chodzi o to, żeby ich pozamykać w więzieniach. Ale chodzi o to, żeby w podręcznikach historii, w normalnych publikacjach było o nich to, co być powinno, a to czego do dziś tak naprawdę nie ma. Autorzy jednej z książek wprowadzonej do użytku przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, książka wydana w Gdańsku w r. 2000, autor – Tomasz Małkowski i Jakub Rzeźniowiecki, „Historia do III klasy Gimnazjum” (więc to taka wyrośnięta młodzież). Jest taki fragment o tym co się działo w podziemiu podczas wojny. Teraz te sprawy są teraz dosyć skrótowo traktowane, więc tym bardziej należy uważać na treść. A treść jest taka: „W lipcu 1941 r. polscy sąsiedzi, ludzie z tej samej okolicy zamordowali kilkuset, wg innych 1600, 1600 osób w miasteczku Jedwabne niedaleko Łomży. Do końca wojny Żydów prześladowały ugrupowania partyzanckie związane z ideologią narodową.” Z tego fragmentu pośrednio wynika, że NSZ wkroczył do Jedwabnego wymordował wszystkich Żydów i tak sobie jeszcze do końca wojny chodził i dalej mordował, całkowicie bezkarnie, całkowicie było to prawie, że legalne w tamtych warunkach, bo była akceptacja społeczna na to. To jest podręcznik do historii w wolnej Polsce!, z którego korzystała moja córka! Napisałem parę słów na ten temat, autorzy straszili mnie sprawą sądową! Bardzo się ucieszyłem, myślałem, że im wyjaśnię, ale niestety wycofali się z tego stanowiska, sprawą mnie przestali straszyć, [...]mnie wrobili, ale podręcznik został, a tak być nie powinno.

I co jest ciekawe? Te oskarżenie, ten atak na organizację, która, mówię, ma tyle samo wad co wszystkie inne organizacje niepodległościowe, są tam rzeczy, które są nieprzyjemne, ale jako całość organizacja nigdy nie splamiła się i nie zhańbiła kolaboracją z Niemcami, zdradą, jakimiś potwornymi zbrodniami, chociaż po wojnie bardzo wiele procesów odbyło się przeciwko żołnierzom NSZ za zbrodnie na Żydach. Co jest ciekawe? Są to głównie zbrodnie popełnione przez podziemie komunistyczne, Gwardię, Armię Ludową, gdzie za te same sprawy zostali osądzeni, przynajmniej byli ciągnięci po sądach AL-owcy. Gdzie dowody bezpośrednie ich

zbrodni są do dzisiaj i nie zostały zniszczone, można to wyciągnąć. [A] Równocześnie AK-owcy, NSZ-owcy w roku [19]45, [19]50, [19]52 jeszcze, byli za te same zbrodnie, których nie popełnili – skazywani. Nawet niektórzy ludzie przypuszczali, że mogli się nawet przyznawać do tego, że to popełnili. Ale to świadczy tylko o okrucieństwie i wymowie tych śledztw.

[To] Teraz w publikacjach wydawało by się, że w których nie powinno być miejsca na coś takiego o czym teraz mówimy, nie powinno być tej skazy ideologicznej. Zdarzają się rzeczy, które bolą. W książce, dwujęzycznej książce, po polsku i po angielsku, „Polskie Państwo Podziemne”, trzech autorów – Stanisława Salmonowicza, Marka Neya – Krwawicza i Grzegorza Górskiego, wszystkie te trzy osoby są bardzo znane, mają pozycję naukową, opisaną, oczywiście bez zarzutu, itd., jest taki fragment w przedmowie, że Armia Krajowa, mimo, że była atakowana, że były napadane oddziały, że ludzie byli mordowani przez partyzantkę sowiecką, że później były zagrożone przez Armię Czerwoną. Jest napisane wprost: „*Na „sojuszników naszych sojuszników” do końca nie podnieśli broni.* (I to jest takie przeciwieństwo, że NSZ walczył z bolszewikami, z partyzantką komunistyczną, a AK – nie, nie podnieśli broni. – LŻ) *Choć mieli wiele powodów by uczynić to, ich dowódcom zabraniała tego świadomość, iż Polskie Państwo Podziemne jest członkiem koalicji antyhitlerowskiej, co nie pozwala jego żołnierzom walczyć z armią, która stanowi ważną część tej koalicji.* (I do tego momentu to może bym jeszcze uznał, że rzeczywiście nie było formalnych rozkazów bijania wszędzie bolszewika, natomiast Samoobrona, jako taka, przed bolszewikami była! I to na masową skalę! I tu akurat, myślę, że Armia Krajowa się nie ma czego wstydzić, ale szczególnie we wschodnich Okręgach pokazała, że potrafi polskiej ludności bronić. Natomiast dalej autorzy się bardzo zagalopowali. – LŻ) *Dziś po latach (a to jest r. 1999 – LŻ) taka postawa musi budzić szacunek, że nie walczyliśmy (z bolszewikami, w domniemaniu – LŻ), szczególnie wśród kadry dowódczej sił zbrojnych NATO.”* Kto wtedy w [19]42, [19]43, [19]44, [19]45 r. myślał, że będzie jakieś NATO?, i w związku z tym nie wolno bić bolszewików, którzy mordują ludność cywilną, którzy palą ludzi, dosłownie, żywcem, torturują, niszczą całe wsie, całe połacie, niszczą oddziały niepodległościowe w imię tego, że zajmą, tutaj, terytorium na „wsiegda”, że Polska będzie podbita. I to jest ideologia

nie wiadomo skąd wzięta? To po prostu kroi [?]. Autor już tutaj wymieniony Józef Stanisław Salmonowicz w „Dziejach Najnowszych” z [19]97 r. napisał taki przyczynek do sprawy płk. Kurcyusza, jednego z Dowódców Narodowych Sił Zbrojnych. Rzec jest poświęcona może w najmniejszym stopniu Kurcyuszowi, bo to są głównie wspomnienia płk. Muzyczki, ale Józef Salmonowicz znalazł takie zdanie, że „*ideologia Narodowych Sił Zbrojnych, praktycznie niczym się nie różniła od ideologii NSDAP*”. (Narodowo – Socjalistycznej Partii Robotniczej Niemiec [! – Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej], czyli nazizm w wykonaniu polskim, czyli eneszetowskim był taki sam jak nazizm niemiecki, czyli co? mieli obozy koncentracyjne tutaj budować? palić ludzi w piecach, narodowcy, szczególnie eneszetowcy? Jest to bardzo dziwne, bo są to ludzie na poziomie, którzy pewne rzeczy powinni wiedzieć. Natomiast jeśli przy takich rzeczach jesteśmy, przy takim fragmencie, to chciałbym przypomnieć, że w protokóle obrad Plenum KC PPR, które odbyło się maju [19]45 r., z takim postulatem palenia ludzi, w krematoriach, wystąpił ówczesny pułkownik Grzegorz Korczyński z Armii Ludowej, który w zamian za to, że to powiedział, nie został przez gremium, gdzie to powiedział potępiony. Przeciwnie. Wytknięto mu w prawdzie, że „no nie, nie możemy stosować takich metod jak powiedział Gomułka, bo były to metody nazistowskie, to dzisiaj by było źle kojarzone”, (bo gdyby nie to, to nie byłyby źle kojarzone), ale Korczyński nie był zdjęty ze stanowiska. Znaczący formalnie był, bo był wtedy szefem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Gdańsku. Awansował na wiceministra „Bezpieki” i dostał stopień generalski.

To jeśli chodzi o tą ideologię nazistowską... to proszę bardzo można spory toczyć, kto rzeczywiście taką ideologię w Polsce, przynajmniej, chciał wprowadzać, a w wielu elementach rzeczywiście wprowadził.

I tak jak wspominałem w [...] publikacjach są rzeczy, które boją, to co napisał płk Komorowski, że NSZ żył z rabunków, z napadów na podziemie komunistyczne to nie wszystko.

W nowszych publikacjach, późniejszych, człowieka, który napisał bardzo przyzwoitą książkę o podziemiu antykomunistycznym w [pow.] łomżyńskim, [pow.] grajewskim w latach [19]44 – [19]57 dr Sławomir Boresa [?] książka wydana w r.

2004, jest taki fragment, że „w szeregach NSZ znalazła się pewna ilość komunistów, ale z różnych przestępców kryminalnych[?]”. Ja nie wiem. Ja nie spotkałem się, żeby w organizacji NSZ byli przedwojenni, wojenni czy jacykolwiek inni komuniści. Nie przyjmowano ludzi z KPP. W ogóle nie było takich kontaktów! Ci ludzie się wzajemnie nie znali, nie ufali sobie, nie utrzymywali żadnych stosunków. Jeśli ktoś się przedostał to raczej jako agent, ale nie jako ktoś kto był zwerbowany do organizacji dlatego, że był komunistą. Także nie było żadnych wytycznych, ani żadnych rozkazów, że można przyjąć bandziora, zbója, rabusia, że się świetnie do organizacji nada. A to jest trzy razy w tej książce powtórzone, na przestrzeni kilku stron, że rekrutacja członków odbywała się z elementu przestępczego, że w szeregach NSZ–NZW znajdował schronienie element kryminalny, nawet bandycki itd. To są wtręty, które w książce nie zostały poparte nawet jednym, choćby najmniejszym przykładem.

Mówię – to boli!, bo tego też tam być nie powinno. I to nie koniec. W książce Krzysztofa Sychowicza „Ziemia łomżyńska i jej mieszkańcy latach [19]44 – [19]56 (czyli Jak to było naprawdę)”, książka wydana w Łomży w 2005 r., również są podobne rzeczy, że [to] podziemie narodowe, szczególnie eneszetowcy to są rabunki, ich miejsca postoju to są meliny. Nawet słownictwo, które jest stosowane wobec tej organizacji świadczy o niechęci. Niechęć jest zrozumiała, jest oczywista, nie wszyscy jesteśmy tacy sami, nie wszyscy się lubimy, nie wszyscy lubimy to samo, mamy różne upodobania, ale „to” w takim przypadku, gdzie to jest edukacja, gdzie mówimy o naszej historii, gdzie jeszcze żyją całe pokolenia, które pamiętają tę historię, to takie rzeczy jeśli miały miejsce to powinny być udokumentowane, jeśli tego nie było autor się powinien z tego wycofać.

Natomiast są bardzo ciekawe przypadki w tej samej książce, na przykład wysoka ocena moralna funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Autor napisał tak: „O moralności i uczciwości pracowników UB (w ogóle samo sformułowanie „moralność i uczciwość pracownika UB” to tak jak by to byli kryształowi ludzie; i on ich tutaj broni – LŻ) może świadczyć działalność Eliasza Protenchajma[?] (to był szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Łomży – LŻ) brał on łapówki od rodzin zatrzymanych za łagodzenie spraw lub wypuszczanie z aresztu”, czyli był tak to moralny i



wysoce etyczny człowiek, [...] że jak wziął łapówkę to puszczał, a jak kogoś nie było stać na łapówkę? Autor tego nie pisze. To ten człowiek ginął, albo wychodził inwalidą. Czy był wtedy [co?] mniej uczciwy? Czy był uczciwy? Jak nie dostał to nie musiał tego robić, jak nie wziął w łapę.

To jest jakaś dziwna skaza, żeby w tej chwili rozróżniać to Podziemie, całe podziemie niepodległościowe na, bo już jest przyjęte, że NSZ był organizacją niepodległościową, jest to olbrzymi postęp w porównaniu z tym co było do r. [19]89. Ale po r. [19]89 mamy rozróżnienie: są „lepsi” i „gorsi” niepodległościowcy. Oczywiście ludzie mieli różne podejście do pewnych spraw, różne programy, niektóre rzeczy nas mogą dziś razić, niektóre nas mogą śmieszyć. [Ale] Nie można stosować takich kryteriów, pisać, że coś było złe, po prostu, że było i już. I tego nie udowodniać. Tutaj tego[?] tak jak powiedziałem nie ma.

I cały czas przewija się w coraz mniejszym, w prawdzie stopniu, ale przewija się, kolaboracja Narodowych Sił Zbrojnych z Niemcami. Koronnym dowodem przez całe lata była Brygada Świętokrzyska. Dzisiaj dokumenty Brygady są już w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim dostępne dla badaczy. Przedtem jak ktoś chciał, też już od wielu lat były dostępne. Nie było problemów.

Pamiętam, p. Cezary Chlebowski w jednej z audycji telewizyjnych, tuż po [19]90 r., który odwiedził płk. Bohuna w Kalifornii był tam bardzo ciepło, życzliwie przyjęty, powiedział w telewizji publicznej, że „tu się Brygada powinna pokajać, i powiedzieć jak to był<sup>o</sup> z tą kolaboracją, że czekamy na to.”. Napisałem do płk. Bohuna o jakies wyjaśnienia, czy mógłby coś na ten temat powiedzieć. On napisał, że dokumentów nie ma, ale przecież są dokumenty niemieckie, każdy może próbować zbadać, zweryfikować, znaleźć, że on się nie wstydy swojej przeszłości i proponuje każdemu kto chce zgłębić wiedzę, żeby szukać przede wszystkim w archiwach niemieckich, jeśli są dowody zdrady, proszę bardzo, niech to pokażą!

[I] Pamiętam, jednego z historyków PRL – owskich, dzisiaj już historyków „normalnych”, tak można powiedzieć, który proponował mi taki wspólny program badawczy, że on ma możliwości, układy itd. Zdobędzie pieniądze na program naukowy z Komitetu Badań Naukowych. Ja bym mu w tym właśnie pomógł, uczestniczył, przekazałbym materiały, mam dostęp do ludzi. Razem byśmy napisali

o ideologii i o funkcjonowaniu Narodowych Sił Zbrojnych. Nawet rozważałem ten pomysł, ale on mówi: „Wie, Pan, ale musiałby Pan dać te dowody jak Oni z Niemcami. Wie, Pan to trzeba dać. Na początek”. Ja mówię, że nie mam takich dowodów. A On mówi: „Jak to? Nie ma Pan, żadnych dokumentów?”. Ja mówię „Nie. Szukałem i niestety nie znalazłem.”. A On mówi: „Wie, Pan, bo niestety, ja też nie znalazłem, szukałem w Głównej Kwaterze Hitlera, w dokumentach gestapo, w dokumentach Wehrmachtu. I, wie Pan, niestety nic nie ma. Gdzieś to jest, ale nie ma”. I to słowo „niestety” w tym wszystkim, od razu właściwie ustawia nas w szeregu, że chcemy bardzo znaleźć coś, czego NIESTETY nie ma. A nie ma dlaczego? Dlatego, że znane podstawowe dokumenty niemieckie o Narodowych Siłach Zbrojnych, (które) są właściwie laurką dla tej Organizacji.

Pierwszy dokument. To jest, taki, całościowy raport gestapo z początku [19]45 r. pt. „Powstanie i istota nielegalnej polskiej organizacji Narodowe Siły Zbrojne”. Dokument jest niemiecki, z wszystkimi właściwymi pieczęciami, oryginalny, znajduje się w archiwum Akt Nowych w Warszawie.

I tam jest taki fragment, który zawsze w takich okazjach wykorzystuję, cytuję (bo to jest laurka, o którą powinny zabiegać wszystkie organizacje podziemne, bo lepszej, chyba, dostać nie można. Po pierwsze sporządzona została na bieżąco, w momencie działalności tej Organizacji, nie jest to jakaś opinia po latach, po wielu latach, jakaś skażona późniejszą wiedzą. Początek [19]45 r. Niemcy są jeszcze, pokonaną wprawdzie, ale jeszcze potęgą, wojna nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

[I] W, takiej, charakterystyce całego Podziemia polskiego gestapo o NSZ, o obozie narodowym napisało w ten sposób: „Wielkim celem politycznym obozu narodowego, w tym i NSZ, jest walka o niepodległość Polski. Przy czym następujące kwestie wysuwają się na czoło:

1. Zdobyć Prus Wschodnich dla Polski.
2. Zdobyć ziem aż po Odrę i Nyse.
3. Obrona kraju przed komunistami i Ukraińcami, i zniweczenie ich starań o oderwanie polskich ziem wschodnich.

NSZ rozwinęły swoją wojskową organizację prawie na całym terytorium byłego Państwa Polskiego, szczególnie jednak skoncentrowane były na lewym brzegu Wisły. Ich bataliony i

samodzielne kompanie stanowiły najistotniejsze siły powstańcze obok Armii Krajowej. Szeregi NSZ składają się z żołnierzy wyszkolonych w oparciu o jasne idealistyczne podstawy, którzy albo przed wojną działali w jednej z grup narodowych albo politycznie i bojowo sprawdzili się w czasie tragedii września [19]39 r. lub podziemnej walce z Niemcami."

Właściwie nic dodać nic ująć. Po czymś takim, trudno powiedzieć, że Niemcy napisali to w celach propagandowych o swoim sojuszniku, żeby ukryć fakt kolaboracji. Kolaboracji nie da się ukryć. Byłoby to niemożliwe, żeby (prawie) 100 tys. organizacja, która działała na prawie całym terytorium państwa polskiego, która miała swoje ekspozytury po za byłym terytorium państwa polskiego, bo siatka wywiadowcza obejmowała praktycznie cały teren Rzeszy, a z przebiegu służby oficerów wywiadu wynika, że ekspozytury [były] w takich miastach, jak Ateny, jak Sztambuł. To w ogóle, rzeczy ~~w ogóle~~ nieznane, ale z przebiegu służby, oficerowie na listach awansowych, gdzie są ich charakterystyki, mają takie zapisy. Więc coś było!

Jeśli chodzi o dokumenty niemieckie, które, w jakiś sposób jeszcze mocniej to podkreślają czym NSZ był to chciałbym tu przytoczyć taki dokument z pocz. [19]45 r. Jest to raport zatytułowany „Polski Ruch Oporu” [...] czyli Operacji Wschód. Raport sporządził gen. Reinhard Gehlen, który był szefem wydziału Operacji Wschód. Jego zadaniem, na polecenie najwyższych władz Rzeszy było opracowanie koncepcji oporu, jaki Niemcy powinni zastosować w momencie okupacji przez wojska alianckie. Było wiadomo, że Niemcy będą pokonane, podbite i chcieli na wzór polski stworzyć ruch oporu, jak to nazywali, na taką skalę i tak działający, z czym Niemcy się spotkali na ziemiach polskich. [I] Pisząc o NSZ gen. Reinhard Gehlen polecał jako wzór organizacji, właśnie ich, pisząc, że „*był to najbardziej prężny i zorganizowany i dowodzony nielegalny związek polski*”.

Czekamy teraz na odpowiedź tych, którzy mają inne zdanie. Niech popatrzą w te dokumenty, że była kolaboracja, że była zdrada, że NSZ nie walczył.

[A] Bez przerwy w jakiejś literaturze fantastyczno – pseudonaukowo, jakiejś publicystycznej, spotykam się, że tam gdzieś działał NSZ ale z Niemcami to Oni nie walczyli, było ich mało, same paniczki, jakies takie rzeczy, które równie dobrze mogły być u Krystyny Kersten, czy Marii Turlejskiej, w latach wcześniejszych pojawiały się jako coś oczywistego i co się nie zmieniło.

48

Dzisiaj wiemy, że było to Podziemie, które miało własną organizację zbrojną w postaci nie tylko oddziałów partyzanckich ale także struktury konspiracyjnej, która była gotowa na moment powstania powszechnego, ale była przepięknie rozwinięta propaganda. Takie książki jak te tutaj widzimy, to właśnie materiały do tej bibliografii, tej grubości i takiej jakości, ukazywały się w podziemiu, drukowane przez drukarnie Narodowych Sił Zbrojnych, były to zarówno rzeczy programowe i ideowe, ale także naukowe – „Polskie Prawo Administracyjne” prof. Stanisława Kasznicy, ojca ostatniego Dowódcy NSZ, czy literatura piękna – „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera, czy materiały szkoleniowe – (słynny) „Podręcznik Dowódcy plutonu Strzeleckiego”, prawie 400 stronicowe dzieło, mnóstwo różnych instrukcji, różnych materiałów propagandowych. To była potęga wydawnicza, gdzie większość tych tytułów została „rozkradzona” przez inne organizacje. Jeszcze nie dawno, jak kilka dni temu, czytałem wspomnienia jakiegoś żołnierza, jednego z organizacji z łomżyńskiego, który napisał i zapiera się, i na paru stronach rozwija wątek, że „Głos z nad Narwi”, pismo NSZ – owskie, wychodzące od [19]43 do [19]47 [czy nawet dalej], jako (cały czas) pismo narodowe, [że] „nie był ich pismo!, że to my wydawaliśmy!”, bo on pamięta, itd. Zachowano egzemplarze, jest winieta, jest [część] tego pisma, można sprawdzić.

Szkoda, było by też, zostawić w spokoju, niestety tutaj musimy zrobić, bo już to długo trwa, całe piśmiennictwo zachodnie na temat, nie tylko NSZ.

NSZ jest tylko przyczynkiem, właściwie całe podziemie polskie, niepodległościowe, traktowane jest jak, w jednym worku i służy jako „chłopiec do bicia”. [Że] To właściwie nie była partyzantka, że nie wiele zdziałało to Podziemie, że kolaboracja była czymś oczywistym, że ludzie robili to, czego nie robili. Ja już pomijam jakieś tam wspomnienia, jakieś takie publikacje ludzi, którzy nigdy w Polsce nie byli.

[Ale] Są publikacje naukowe, czysto naukowe, np. encyklopedie, zachodnie encyklopedie. Mam tu przed sobą encyklopedię „Holokaustu”, t. III, r. 1990, jest hasło „Narodowe Siły Zbrojne”. Hasło krótkie, to jest zaledwie, nieco więcej jak jedna strona, kilkanaście bardzo poważnych, (bardzo grubych?) błędów rzeczowych i oczywiście, że „była Akcja Specjalna, która mordowała Żydów, że po wojnie i w

czasie wojny zabito setki, tysiące Żydów", i cały czas „na jedno kopytko” to samo, to samo, to samo.

Właściwie, żeby z tym walczyć, to trzeba pisać samemu, trzeba publikować źródła, przede wszystkim, to co się da i na każdy taki przejaw, reagować.

[Zresztą] Podobnie jest z encyklopedią w języku niemieckim; też jest hasło „Narodowe Siły Zbrojne” i dokładnie te same błędy. Dokładnie to samo, (to właściwie) „polscy naziści”, co właśnie mówiłem [o tym], że ta ideologia NSZ była zbieżna z ideologią NSDAP; to w encyklopediach zachodnich jest czymś oczywistym, i teraz zostawić to tak jak jest, no chyba nie!

Jesteśmy w Muzeum Powstania Warszawskiego. Pamiętają Państwo co się działo w „Gazecie Wyborczej” w pięćdziesiątą rocznicę Powstania? Jaka była dyskusja, „po co właściwie wybuchło Powstanie?” Można było wyczytać w artykułach Adama Michnika i Michała Cichego, że tak naprawdę to w Powstaniu to tylko Żydów mordowano, bo cała reszta to się nie liczyła. [I] Padały dziesiątki, później setki, później już tysiące ofiar tej narodowości, ludzi zabitych przez powstańców, gdzie nie było dokumentacji do tego. Ktoś coś słyszał. Ktoś rzekomo coś widział. Chodzili ludzie z opaskami konkretnych organizacji i wyszukiwali po ulicach (jakby można było spokojnie chodzić), wyszukiwali Żydów i ich mordowali. Później, przy konkretnym badaniu, szukaniu wskazanych źródeł, okazuje się, że nie! [Że albo] Są przypadki, które w ogóle nie miały miejsca, albo jest zupełnie inny przebieg wydarzeń, albo są sfałszowane cytaty z książek, których tam(?) nie ma (bo i takie rzeczy spotkałem) – właściwie nic się nie stało. [...] Dyskusję „Gazeta” zamknęła po wielu miesiącach, ale nic, nic się konkretnie nie stało. „Nakłamaliśmy, zrobiliśmy swoje, a teraz Wy się martwcie.” Tylko, że ta dyskusja, została przeniesiona za granicę. Za granicą funkcjonuje teraz, to co wtedy napisano. „Bo skoro Polacy sami o tym piszą, że tak było, to nie ma powodów i nie ma celu i sensu, żeby to kwestionować, prawda?” [A] U nas [...] podane nie zostały. Tak, że tego typu rzeczy, jak „Materiały do bibliografii” to jest przyczynek tylko do dziejów Organizacji, dziejów Związku.

Teraz młodsze pokolenie ma przed sobą dopełnienie tego obrazu, bo sporo udało się zrobić. [Ale] Większość rzeczy jest praktycznie przed nami. [Mówię] W momencie,

kiedy są dokumenty, kiedy są instytucje do tego powołane jest nadzieja, że w Polsce zacznie się dziać normalnie. Natomiast, za stary już jestem, jak widać, żebym uwierzył w to, że to samo się będzie działo, że to samo się zrobi. Jak nie będzie nacisku społecznego, nie będzie walki o prawdę, o podręczniki szkolne. O to, żeby nie jeździli tam ludzie z prelekcjami, którzy uczą rzekomej tolerancji a uczą nienawiści. Bo z czymś takim się spotkałem – musiałem ze szkoły swojej córki wygonić panią prelegent, która przyjechała właśnie mówić, m.in. o NSZ.

„Bo ONI Żydów mordowali, proszę Pana.” „Skąd Pani wie?”. „W „Gazecie” czytałam”. Jako źródło, dla dzieci(?), przynosi „Gazetę Wyborczą”. Nawet jej nie przeczyta. I to jest jeszcze szkoła, gdzie ja jeszcze muszę za to płacić podatki, prawda?, a ta Pani dostanie honorarium. No tak być nie powinno.

[Ale to mówię,] To muszą Dziadkowie, czyli Państwo i wasze dzieci, czyli synowie i córki i następne pokolenie, które już dorosło, musi o to dbać. Muszą walczyć o to co jest w podręcznikach, nie poddawać się, że nic nie można zrobić.

Jeden człowiek, sam, tak naprawdę nic nie robi, ale dwóch, pięciu, dziesięciu, pięćdziesięciu, jak zacznie stosować nacisk i walczyć o to, nie o to, żeby była propaganda, „że MY jesteśmy cacy a wszyscy inni be”. O to, żeby była prawda. Bo przecież oto chodzi. A tej prawdy ta, akurat Organizacja wstydzic się nie musi!

Dziękuję bardzo.

[oklaski]

[Pracownica Muzeum:] Dziękuję bardzo, proszę o zadawanie pytań. Proszę...

[Pytanie z sali:] Szanowni Państwo, jestem zaszczycony tym, że mogę być z Wami, w waszym (tutaj) środowisku, w środowisku Narodowych Sił Zbrojnych i młodzieży, która kontynuuje to wielkie dzieło.

Chciałem Państwu powiedzieć, że kiedy tworzyliśmy ustawę o kombatantach i osobach represjonowanych, (to był r. 1990, bo ustawa wyszła 24 stycznia 1991 r.) ja byłem wtedy zaproszony na Komisję... (ówczesnego, wtedy to był, jeszcze „kontraktowy” Sejm.) Na Komisję, która przygotowywała tę ustawę. Pracowałem razem z p. senatorem Bąbińskim, słynnym „Harnasiem” dowódcą oddziału

partyzanckiego w Radomiu i na Kielecczyźnie, zresztą przyjacielem naszego p. Marszałka i [...] p. ministra Ujazdowskiego, obecnego Ministra Kultury. [I] Wtedy na Komisji było wpisywanie organizacji, które będą uważane, za prawa kombatanckie (?). [I] Kiedy przyszła kolej na Narodowe Siły Zbrojne, niektórzy posłowie zabrali głos i powiedzieli „nie mogą być wpisani kombatancki jako Narodowe Siły Zbrojne, bo Oni współpracowali z Niemcami.” Ja nie chcę wymieniać tutaj nazwisk, p. Leszek Żebrowski zna te nazwiska, gdzie właśnie tak powiedzieli. [głos z sali – „Dlaczego? Czas skończyć z tym! Trzeba podać nazwiska!”] ... ale ja ograniczam czas, ja mam ważniejsze sprawy! Proszę Państwa i wtedy przewodniczył Komisji pos. z... wtedy się nazywało SLD czy coś, to ta lewicowa partia, i powiedział „Czy są na to dowody?”. [I] Posłowie powiedzieli: „No, tego są itd., itd.” Jaki wniosek? Ja zabrałem głos i powiedziałem: „Jeżeli są dowody to proszę przynieść na następne posiedzenie. Taki jest mój wniosek do Przewodniczącego Komisji, bo jako żołnierz Armii Krajowej byłem świadkiem bitwy pod Olesznem gdzie Narodowe Siły Zbrojne stoczyły całodzienny bój z oddziałami SS, eliminując 36 SS-manów, w tym majora SS, i oddział Armii Krajowej przyszedł z pomocą. Czy to była współpraca?, czy to była walka?”. [I] Wtedy Przewodniczący Komisji mówi: „Proszę na następne spotkanie, za tydzień przynieść dokumenty.” Oczywiście, ci posłowie, nie zjawili się na posiedzenie, i jaki wniosek? [Ponieważ] Ja nie byłem wtedy posłem, ale powiedziałem jaki wniosek – „Proszę przyjąć przez głosowanie. Jeżeli nie ma dokumentów, to, oczywiście Narodowe Siły Zbrojne muszą być wpisane do tej ustawy.” I zostały wpisane. Później kiedy byłem Sekretarzem Stanu, Minister ds. Kombatanatów, pierwszą jeżeli nie drugą dotację z budżetu Państwa dałem na utworzenie Związku Narodowych Sił Zbrojnych oraz zostałem przez środowiska Brygady Świętokrzyskiej [z] NSZ w Stanach Zjednoczonych uznany jako honorowy członek Brygady Świętokrzyskiej oraz Okręg Kielecki Narodowych Sił Zbrojnych. Proszę Państwa, kiedy spotkałem u swojego kuzyna, jednym z dowódców, w tej książce wymienionych, w Lubelskim, p. Żebrowskiego, zupełnie przypadkowo wtedy byłem tym Szefem urzędu i powiedziałem: „Pana zatrudniam do pracy”, i tak się stało, proszę Państwa, że człowiek ten poświęcił się, właśnie temu, żeby tę prawdę ujawnić, po za tym, że na wielu moich prelekcjach, gdzie mówię o

53

UWAGA!!! Tekst nie autoryzowany

działalności, a mam swoje wykłady na Uniwersytecie Warszawskim, Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i na wszystkich innych uczelniach, nie wszystkich, ale wielu, zawsze mówię, że tak Armia Krajowa jak i Narodowe Siły Zbrojne, to nie była organizacja „Panów”, „Hrabiów”, „właścicieli ziemskich”, Narodowe Siły Zbrojne na moim terenie, tzn. [tutaj] częstochowskie, radomszczańskie, włoszczowskie. To było w 90% z biednych, wiejskich środowisk, nad Pilicą. Proszę Państwa to byli wspaniali ludzie, którzy później, po wojnie wstępowali do różnych organizacji, min. na tym terenie powstało Konspiracyjne Wojsko Polskie na czele z moim dowódcą „Warszycem” Sojczyńskim. Konspiracyjne Wojsko Polskie z jednej wioski, biednej wioski nazwanej przez Niemców – „banditen Dorf”, a przez późniejsze UB – „bandycką wsią (Żejowice (?) koło Radomska)” wyszło, właśnie Konspiracyjne Wojsko Polskie, które skupiało żołnierzy b. Narodowych Sił Zbrojnych, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Proszę Państwa, to, że się ukazują te książki, że mamy takie spotkania, to jest wielki zaszczyt, że są ludzie tacy, którzy o to dbają. Ale niestety, to co usłyszeliśmy od kol. Żebrowskiego, że dzisiaj mamy jeszcze takie właśnie, przesłanki, że w różnych książkach historycznych ukazują się fałszywe określenia Narodowych Sił Zbrojnych, i [że są] nauczyciele historii, którzy nie znają historii. To kto ma wychowywać naszą młodzież? Proszę Państwa, to trzeba, nareszcie, nareszcie, ukrócić, bo środowisko kombatanów, niestety już jest środowiskiem poborowym. Tak jak mieliśmy te kilkanaście lat i byliśmy poborowymi żołnierzami Armii Krajowej czy Narodowych Sił Zbrojnych. To dzisiaj jesteśmy w tym wieku poborowym na wieczną wartę.

[I] Proszę Państwa, trzeba pisać prawdę. Ja sam w swoich książkach, teraz 25 i 26 książce, m.in. „7. Dywizja Armii Krajowej” i „Baza Leśnych Ludzi”, zawsze poświęcam rozdział „Współpraca z Narodowymi Siłami Zbrojnymi”, bo właśnie poznałem tę pracę i mam zaświadczenie od jednego z dowódców Narodowych Sił Zbrojnych, znanego „Żbika”, proszę Państwa i szczerę się tym, że w moim gabinecie jest również order Narodowego Czynu Zbrojnego, który bardzo sobie wysoko cenię. Dziękuję bardzo.

[oklaski]



54

[Kolejny głos z sali:] Dzień Dobry Państwu. Nazywam się Piotr Owczarek. Jestem przewodnikiem po Muzeum Powstania Warszawskiego. Mam dwa pytania. Moje pierwsze pytanie dotyczące ulicy Warszawy. [Bo] Państwo wiedzą, że jest ulica, niestety, Armii Ludowej. Bardzo duża ulica. Jest ulica Armii Krajowej. Ale, nie ma miejsca na ulicę Narodowych Sił Zbrojnych(?). Czy jest coś robione w tej sprawie, żeby taka, mam nadzieję dość spora, powstała? To pierwsze pytanie, a drugie pytanie to – nie są mi dokładnie znane źródła, ale czy to prawda, że w r. [19]45, w wyniku aktywnych, bardzo aktywnych działań Narodowych Sił Zbrojnych w Okręgu Białostockim Stalin zrezygnował z Okręgu Białostockiego? Dziękuję.

P. Leszek Żebrowski: Może tak szybko. Jeśli chodzi o ulicę to myślę, że Związek może takie działania podejmować, może składać takie wnioski, w innych miastach Polski, niektórych, takie rzeczy przeszły. Udało się! Pan Prezes na przykład, jeździł, załatwił kilka takich rzeczy jak ronda czy place, czy ulice. [Ale] W Warszawie będzie to chyba najtrudniejsze, będzie najsilniejszy opór. Ale myślę, że warto spróbować, chociażby, żeby pokazać, że się jeszcze Państwo nie poddają, prawda?, jako Związek. [głos z sali: Najlepiej Armii Ludowej.] Natomiast jeśli chodzi o tą drugą sprawę, to myślę, że Stalin miał zupełnie inne rozeznanie w sytuacji i zupełnie inne rzeczy ważyły niż oddziały, działalność „iluś tam”, nawet, oddziałów partyzanckich na jakimś terenie. To była wielka polityka i nie o niej decydowały działania zbrojne, kilku, kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu oddziałów partyzanckich. Gdyby tak było, to na polskich Kresach, przecież wystąpienie były masowe, była Akcja „Burza”, która przybrała postać powstania, praktycznie. Współudział formacji polskich Armii Krajowej z Armią Czerwoną w wyzwolaniu tych terenów, tak się wtedy mówiło, a się później okazało – nie. [I] Stalin nie oddał z tego właśnie powodu, że Polacy właśnie pomagali. Nie oddał Polsce tego co było polskie, tylko zabrał. [I] Akurat Białostoczczyzna, tak wypadło w planach politycznych, że ta linia została skorygowana i trafiło to do Polski Ludowej a nie, jak początkowo planowano, do Zachodniej Białorusi. Żadna działalność, żadnej organizacji konspiracyjnej na tym, na pewno, nie zaważyła, nawet w minimalny sposób.

[Pracownica Muzeum:] Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze jakieś pytania?

W takim razie dziękuję wszystkim Państwu za przybycie.

